

Tarcza antyrakietowa w Polsce – gdzie leży problem?

24 lipca 2023

Co jakiś czas powraca temat tarczy antyrakietowej w Polsce. Tak jak i teraz. I zawsze spotyka się to z gwałtowną reakcją Kremla. „Putin chce, żebyśmy nie mieli się czym bronić, żeby nas napaść i podbić” – takie wnioski wyciąga typowy Kowalski. I trudno mieć nawet do niego pretensje o taką ignorancję, bo celowo utrzymują go w niej otępiające media, celowo pomijające to, co najistotniejsze. Czas wypełnić tę lukę.

Tarcza antyrakietowa jest bronią defensywną tylko z nazwy. W założeniu ma neutralizować nieprzyjacielski ostrzał przeciwnika. W rzeczywistości – jeżeli zajdzie potrzeba – może posłużyć do atakowania. Co więcej, w wersji pesymistycznej można zainstalować w niej pociski zdolne przelecieć do 2500 tys. km – jak chociażby w egzemplarzu w Rumunii, oraz mające siłę rażenia wielokrotnie większą (150 kiloton) niż bomby pustoszące Hiroszimę. Żeby lepiej zobrazować sytuację dodajmy, że tarcza antyrakietowa mieści 24 rakiety.

I właśnie stąd bierze się tak zdecydowany sprzeciw Moskwy wobec budowy tarczy na terenie Polski, ale także, a może przede wszystkim, na Ukrainie i w Gruzji. Zgoda na takie działania oznaczałaby akceptację podrzędnej roli wobec USA ze względu na bezpośrednie już zagrożenie ze strony największego rywala i możliwość ciągłego szantażu.

To właśnie te „drobne szczegóły”, które „uciekają” mainstreamowym pismakom i dziennikarzynom, którzy z taką dumą demonstrują, jaką to wykonują świetną robotę.

Szkoda, że przeciętny obywatel nie dostrzega związku przyczynowo-skutkowego, że kiedy temat wraca, napięcie rośnie, a kiedy znika, jest spokój i militarne groźby Kremla tracą na dynamice. Wiele wskazuje na to, że już niedługo owy stan napięcia zostanie z nami na stałe.

Tydzień temu Mateusz Morawiecki poinformował, że budowa tarczy w Redzikowie dobiega końca. Przedsięwzięciu patronował ambasador USA w Polsce Mark Brzeziński, syn Zbigniewa Brzezińskiego (czy trzeba coś dodawać?). To bardzo niepokojąca informacja nie tylko ze względu na potencjalną agresywną reakcję Moskwy, ale również wobec pojawiających się głosów, że Ukrainie zaczyna powoli brakować ludzi do walki i mają ją zacząć odciążać Polska i Litwa. Zważywszy, jak nasi rządzący od niemal półtora roku wściekle obszczekują stronę rosyjską, otwarcie próbując ją sprowokować (plus zakupy zbrojeniowe i mobilizacja wojskowa), można się zastanawiać czy taki scenariusz nie jest od jakiegoś czasu już szykowany albo przynajmniej na poważnie rozważany. A można śmiało zaryzykować twierdzenie, że Morawiecki, Trzaskowski, Tusk i spółka jako pierwsi będą się chować lub uciekać jak szczury, odgrywając w dodatku wzniosłe role heroicznych bohaterów. Parafrazując – kapitan pierwszy opuszcza statek.

Czy więc budowa tarczy antyrakietowej faktycznie zwiększa nasze bezpieczeństwo? Cóż, biorąc pod uwagę, że wystarczyłaby nam na około godzinę odpierania rosyjskich ataków, można mieć poważne wątpliwości czy gra jest warta świeczki. Chyba już jednak za późno. Wkrótce przekonamy się, czy została nam przypisana tylko rola „straszaka”, czy kolejnej Ukrainy.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net